

Izrael zbrojnie wkracza do gry, Moskwa protestuje

25 marca 2017

Do skomplikowanej gry globalnych i regionalnych mocarstw toczącej się w ramach krwawej wojny w Syrii doszedł nowy konflikt.

Wojna domowa w Syrii to swoisty krwawy spektakl i brutalna gra interesów wielu krajów. Ma ona aktorów pierwszoplanowych w postaci sił rządowych prezydenta Asada i zbrojnej opozycji różnej maści. Ma zakulisowych wielkich graczy drugiego planu: są nimi dwa globalne supermocarstwa USA i Rosja – wspierające jednych bądź drugich. Wreszcie swoje interesy, walcząc o strefy wpływów, rozgrywają tu mocarstwa regionalne, czyli Turcja, Iran i Arabia Saudyjska. W ostatnim tygodniu zdjął maskę neutralności i ryzykownie uderzył w Syrii, wywołując przy tym irytację Moskwy, kolejny gracz – Izrael.

HISTORIA KONFLIKTU

18 marca 2017 r. doszło do brzemiennego w skutki dla historii konfliktu w Syrii wydarzenia. Po raz pierwszy od jego wybuchu syryjska obrona przeciwlotnicza podjęła walkę z przeprowadzającym nalot na jej terytorium lotnictwem Izraela. Po raz pierwszy w konflikt pomiędzy Damaszkiem a Tel- Awiwem wmieszała się Moskwa, demonstracyjnie stając po stronie swojego syryjskiego sojusznika. Oba te wydarzenia mogą świadczyć o otwarciu nowej, niebezpiecznej karty, w burzliwej historii najnowszej na Bliskim Wschodzie.

Do tej pory, ku zdziwieniu wielu obserwatorów militarnych, pomimo rozwinięcia na terenie Syrii relatywnie głęboko urzutowanej obrony przeciwlotniczej kontyngentu armii rosyjskiej, nie podejmował on walki z przeprowadzającymi naloty samolotami Izraela. Z dostępnych informacji wynika, że w Syrii znajduje się na lotnisku Chmejnim dywizjon najnowszych

rosyjskich rakiet przeciwlotniczych dalekiego zasięgu S-400 „Triumf”. System ten kontroluje przestrzeń powietrzną i może razić cele powietrzne rakietami 40N6 na odległość do 400 km. Dodatkowo rosyjską bazę morską w Tartu osłania dywizjon rakiet S-300WM2 o niewiele gorszych parametrach. Wyrzutnie te oraz jednostki rosyjskie w polu osłaniają zaś ultranowoczesne zestawy rakietowo artyleryjskie krótkiego zasięgu Pancyr-S.

Pancyr-S to ciężarówka Kamaz, a na niej radar i dwie dwulufowe armaty automatyczne 2A38M kalibru 30 mm oraz dwanaście przeciwlotniczych pocisków rakietowych 57E6 lub 57E6-E o zasięgu do 30 km. Dbając o swoje bezpieczeństwo Rosjanie pomogli zmodernizować oraz przeszkolili obsługi syryjskich systemów obrony przeciwlotniczej. W linii znów są systemy dalekiego zasięgu S-200 „Wega” oraz 9K37 „Buk” o zasięgu 40 km.

Pomimo to co kilka miesięcy, a niekiedy tygodni, lotnictwo Izraela dokonywało bezkarnie ataków na cele w Syrii, tak wokół stolicy Damaszku jak i prowincji Latakia. 18 marca, po raz pierwszy wydarzenia potoczyły się inaczej.

Oficjalnie między Syrią a Izraelem wzajemnych relacji nie reguluje traktat pokojowy, a jedynie rozejm. Sporną kwestią między obu krajami pozostają Wzgórza Golan. W czasie wojny 6 – dniowej w 1967 Izrael zdobył to terytorium na Syrii. 14 grudnia 1981 roku izraelski parlament Kneset przyjął uchwałę o objęciu Wzgórz Golan izraelskim systemem prawnym i administracyjnym. Tym samym Wzgórza Golan zostały wcielone do państwa Izrael. Rada Bezpieczeństwa ONZ nigdy nie uznała tej aneksji.

Władze Izraela są przeciwne wycofaniu się z terenów Wzgórz Golan, uważając je za niezbędne dla zapewnienia bezpieczeństwa państwu Izrael, w szczególności bezpieczeństwa zaopatrzenia w wodę. Sprawy nie ułatwia fakt, że na okupowanym terytorium mieszkają Druzowie, którzy w większości zachowali obywatelstwo syryjskie. Stacjonujące na Wzgórzach Golan wojska Izraela

pozwalają mu na zachowanie strategicznej przewagi nad Syrią. Nie jest tajemnicą, że osłabienie Syrii, państwa wrogiego Izraelowi, leży w interesie Tel-Awiwu, stąd wspiera on rebelię wymierzoną w rząd w Damaszku.

Kontrola Wzgórz Golan pozwala też pośrednio Izraelowi na bezprawne wykonywanie nalotów na cele syryjskie. Wprawdzie systemy obrony przeciwlotniczej osłaniają terytorium Syrii z różnych kierunków, to w systemie tym jest swego rodzaju „dziura” z zachodu. Od strony Morza Śródziemnego z kierunku Libanu Syryjczycy nie potrafili zbudować osłony i to tędy atakują izraelskie samoloty. „Załatanie” tej wyrwy jest jednak możliwe i można to uczynić kilkoma sposobami. Wzdłuż granicy można by rozmieścić systemy rakietowe krótkiego zasięgu Pancyr-S. Rzecz w tym, że obszary przygraniczne kontroluje w większości zbrojna opozycja i jest to dziś niewykonalne. Drugą metodą byłoby rozmieszczenie systemów przeciwlotniczych w Libanie. Trzecią wreszcie, jest aktywne uruchomienie rosyjskich systemów S-300 WM2 i S-400, których radary i tak kontrolują niebo nie tylko nad Syrią i Libanem, ale i nad północnym Izraelem. Rosjanie się jednak póki co, sami ograniczają.

Przez cały okres wojny w Syrii Izrael próbuje nie dopuścić do rozmieszczenia systemów p-lot Syrii w Libanie i robi to skutecznie. Na gruncie prawa międzynarodowego należy te ataki uznać za naruszanie rozejmu i działania bezprawne. W ciągu ostatnich dwóch lat siły powietrzne Izraela przeprowadziły przeszło 30 uderzeń lotniczych na Syrię, w tym w strefach odpowiedzialności rosyjskich systemów przeciwlotniczych. Doszło jednak ostatnio do dużego ich natężenia i reakcja Moskwy była nieunikniona.

ATAK IZRAELA Z 18 MARCA. OWOC NIEUDANYCH NEGOCJACJI?

Uderzenie izraelskich samolotów 18 marca skierowane było w obszar Palmiry, gdzie operuje aktualnie wielu rosyjskich żołnierzy oraz doradców. Oficjalnie Izrael twierdzi, że

atakuje bojowników Hezbollahu i konwoje z bronią przeznaczoną dla tego ugrupowania. Prawda jest taka, że w wyniku nalotów izraelskich samolotów zginęło wielu syryjskich żołnierzy, a jeszcze więcej odniosło rany. Po jednym z takich nalotów w początkach maja 2013, co jest bardzo rzadko praktykowane, prezydent Rosji Władimir Putin zadzwonił do premiera Izraela Benjamina Netanjahu, który wówczas był w podróży w Chinach. Po tej rozmowie zamiast do domu premier Netanjahu skierował się do Soczi na improwizowane spotkanie z prezydentem Rosji.

Spotkanie w Soczi w znacznej części przebiegało na zewnątrz, bez świadków, w prowadzonej na spacerze rozmowie w cztery oczy. Specjaliści od spraw międzynarodowych podnosili, że takie szybko organizowane spotkanie obu przywódców miało podłoże w pilnej potrzebie omówienia kwestii nalotów Izraela na Syrię. Ostatnie wydarzenia zaczęły się jednak toczyć lawinowo. 9 marca doszło do kolejnego pilnego i niezaplanowanego spotkania. Do Moskwy przyleciał z wizytą premier Benjamin Netanjahu i na spotkaniu na Kremlu omawiano zagadnienia w większości związane z konfliktem w Syrii. W składzie izraelskiej delegacji byli tylko przedstawiciele resortów siłowych. W szczególności szef narodowej rady bezpieczeństwa Izraela, szef Amanu (wywiadu wojskowego), attaché wojskowy Izraela w Moskwie, szef administracji premiera Izraela i rosyjskojęzyczny minister Ochrony Środowiska Izraela w charakterze osobistego tłumacza premiera Benjamina Netanjahu.

Po spotkaniu nie odbyła się żadna wspólna konferencja prasowa, nie było nawet komunikatu dla prasy. Nie podano żadnych kwestii, jakie omawiano. Wniosek jest jeden. Strony niczego nie uzgodniły. Izraelczycy wrócili z Moskwy z niczym.

Po tygodniu, 16 marca, prezydent Putin przyjął listy uwierzytelniające od nowego izraelskiego ambasadora. Zwracając się do niego Putin powiedział „Rosja sprzeciwia się próbom destabilizacji i osłabiania stosunków międzynarodowych, gdyż sprzyja to pogłębianiem się chaosu i zwiększenia napięć w

świecie. (...) Stosunki z Izraelem są nadzwyczajnie intensywne i mają wielopłaszczyznowy charakter. Całkiem niedawno przeprowadziliśmy w Moskwie bardzo znaczące, konstruktywne negocjacje. Mam nadzieję, że postępy poczynione wówczas przyczynią się do zwiększenia współpracy w dziedzinie handlu i gospodarki, rolnictwa, high-tech. Jak wiadomo, zgodziliśmy się kontynuować dialog na temat przydatnych kwestii regionalnych i globalnych, koncentruje się na ustanowieniu sprawiedliwego, wszechstronnego i trwałego pokoju na Bliskim Wschodzie". Tyle media izraelskie.

Jednak już następnego dnia, 18 marca, 4 samoloty Zero'a ha-Awir we-ha-Chalal (Siły Powietrzne Izraela) przeprowadziły nalot na obiekt znajdujący się w centrum Syrii. Wg części komentatorów rosyjskich, mowa o lotnisku opodal starożytnej Palmiry, będącego aktualnie bazą wojsk atakujących oddziały Państwa Islamskiego w tym rejonie. Niemalą ich część stanowią Rosjanie z Sił Specjalnych Operacji oraz to ich oficerowie dowodzą ofensywą oraz sformowanymi przez nich oddziałami V Korpusu. Po raz pierwszy syryjskie systemy przeciwlotnicze podjęły walkę i odpaliły do izraelskich samolotów rakietę S-200, z których jedna spadła na terytorium Jordanii. Na północy Izraela ogłoszono alarm przeciwlotniczy, zawyły syreny, a system przeciwlotniczy „kopuła” miał zestrzelić drugą z syryjskich rakiet. Wojskowi syryjscy twierdzą, że jeden z samolotów państwa żydowskiego, został zestrzelony, jednak Izraelczycy stanowczo temu zaprzeczają. Kontratak syryjski wywołał wściekłość Izraelczyków.

Tego samego dnia na stronie internetowej Kremla pojawił się komunikat, że odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Rosji z prezydentem Putinem. „Dokonano oceny aktualnej problematyki międzynarodowej, w szczególności sytuacji w Syrii i perspektywy uregulowania konfliktu syryjskiego”. Również 17 marca nowo powołany ambasador Izraela, dzień po wręczeniu listów uwierzytelniających został pilnie wezwany do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Rozmawiał

z nim wiceszef rosyjskiego MSZ i specjalny przedstawiciel Rosji ds. Bliskiego Wschodu.

Tak oto po raz pierwszy Syria odpowiedziała zbrojnie na kolejny izraelski atak lotniczy, a Rosja otwarcie wsparła swojego regionalnego sojusznika na szczeblu dyplomatycznym.

NALOTY TRWAJĄ NADAL

W sobotę, 19 marca, pomimo rosyjskiego sprzeciwu (gdyż Moskwa uznaje napady powietrzne Izraela za niedopuszczalne) lotnictwo Izraela ponownie zaatakowało jednak Syrię. Nocą 22 marca 2017 lotnictwo Izraela przeprowadziło czwartą serię nalotów w ciągu ostatniego tygodnia. Dżihadyści poinformowali zaś, załączając stosowne zdjęcia jako dowód, że bliżej świtu, Izraelczycy zbombardowali pozycje armii syryjskiej na górze Kasjun w rejonie Damaszku. Co ciekawe, od 19 marca toczą się w mieście ciężkie walki. Dżihadyści z islamistycznej koalicji Chaijar Tachir asz-Szam rozpoczęli ofensywę na siły rządowe w dzielnicy Dżobar chcąc odblokować rejonom Kabun. Po wysadzeniu się w powietrze dwóch terrorystów samobójców w specjalnych pojazdach, przerwali oni obronę wojsk rządowych i połączyli się z rejonem Kabun. Jednak niedzielny kontratak 105 brygady Gwardii Republikańskiej, która wsparła oddziały należące do 4 Dywizji Zmechanizowanej przywrócił linię frontu. Rzecz w tym, że na górującej nad Damaszkiem górze Kasjun znajdują się pozycje wspierającej obronę wojsk rządowych artylerii, mającej kluczowe znaczenie dla zdławienia sił ofensywnych dżihadystów. Atak izraelski zniszczył część pozycji artyleryjskich i pozbawił wojska rządowe wsparcia ogniowego. Terrorysty znów przeszli do ataku.

Reakcja Rosjan pozostaje zagadką. Izraelczycy ewidentnie lekceważą Rosjan i zakładają, że ci nie odpalą rakiet przeciwlotniczych w ich kierunku. Wprawdzie przewaga armii Izraela nad kontyngentem rosyjskim w Syrii jest miażdżąca, to Moskwa zapewne będzie teraz poszukiwała intensywni sposobu na jej zniwelowanie. I to sposobu militarnego, gdyż mając ślepe

poparcie administracji prezydenta USA Donalda Trumpa inny „dialog” z Izraelem nie jest możliwy.

Czystym „przypadkiem” okres zaognienia relacji na linii Rosja Izrael nałożył się, na atak sił „umiarkowanej opozycji” i dżihadystów w Damaszku, rozpoczęcie wielkiej ofensywy terrorystów z An-Nusra nacierających na stolicę prowincji o tej samej nazwie – miasto Hama oraz desantem wojsk USA i Kurdów przez zbiornik As-Saura i utworzenie przez nie przyczółka pod Tabką. Pojawienie się tam Amerykanów i wspieranych przez nich Kurdów nacierających na stolice ISIL – Rakkę, uniemożliwia atak na to miasto właśnie podchodzącej do zbiornika As-Saura wojsk rządowej armii syryjskiej wspieranej przez Rosjan, wypierającej stamtąd siły Państwa Islamskiego.

Administracja nowego amerykańskiego prezydenta działa energicznie. Pod Rakkę skierowano niemały kontyngent wojsk amerykańskich w tym oddziały Piechoty Morskiej oraz 75 pułku Ragners. Państwo Islamskie wali się pod ciosami wielu wrogów, a USA chcą ewidentnie „wykroić” jak największą część Syrii dla siebie podległych sojusznicznych rebeliantów.

W Waszyngtonie zebrali się 23 marca przedstawiciele 68 państw koalicji pod wodzą USA walczących z ISIL. Podczas spotkania przyjęto wspólną deklarację, w której strony wyraziły wolę większego wsparcia dla Syrii i Iraku w sferze działań stabilizacyjnych i pomocy humanitarnej. Co pewnie zainteresuje czytelników, obecny tam polski szef MSZ Witold Waszczykowski zadeklarował wsparcie tych operacji przez wojska polskie w misjach bojowych. W TVP Info powiedział „Jesteśmy również członkiem koalicji przeciwko tzw. Państwu Islamskiemu – mamy kilka samolotów w Kuwejcie, kilkuset żołnierzy rozproszonych w Kuwejcie, Jordanii i Iraku, którzy kształcą głównie siły irackie i inne siły specjalne. Jesteśmy gotowi rozszerzyć obecność i mandat oraz przejść do misji bojowych, jeśli będzie taka potrzeba”

Wracając do relacji Rosja – Izrael to minister obrony Izraela

Awigdor Liberman poinformował, że lotnictwo Izraela nadal będzie prowadziło naloty na cele w Syrii, jeśli uzna to za konieczne. Co więcej, będzie ono unicestwiało środki syryjskiej obrony powietrznej jeśli te podejmą walkę z samolotami izraelskimi. Moskwa prowadząca dość elastyczną politykę względem Izraela jest zaskoczona, oczekiwała więcej zrozumienia dla swego stanowiska. Wszak w okrążonym i zdobytym wschodnim Aleppo pochwyconych zostało kilku izraelskich wojskowych i Rosjanie bez niczego odesłali ich do ojczyzny.

Jednak zmiana na fotelu prezydenckim w USA zasadniczo usztywniła stanowisko Izraela. Tel-Awiv uznaje Iran za swego śmiertelnego wroga; obiektywnie trzeba przyznać, że to samo czyni Teheran. Libański Hezbollah uznawany jest za organizację terrorystyczną, wspieraną przez Iran. To właśnie Iran wyposaża i zbroi Hezbollah, którego bitne i dobrze wyszkolone oddziały są jednym z głównych sojuszników syryjskich wojsk rządowych.

Izraelczycy twierdzą, że opierając się na danych swego wywiadu powzięli informację o przekazaniu Hezbollahowi wysoce precyzyjnej zaawansowanej technologicznie broni, którą ten może przetransportować do Libanu i użyć przeciwko państwu żydowskiemu. Działając więc wyprzedzająco lotnictwo Izraela niszczy te transporty. Faktem jest, że walcząc z Państwem Islamskim czy terrorystami z Al-Kaidy w Syrii, Hezbollah otrzymuje broń z Iranu jak i od Rosjan (nawet najnowsze czołgi T-90).

Tak czy inaczej drogi Izraela i Moskwy się rozchodzą. Państwo Żydowskie ma znów tradycyjnie silne oparcie w republikańskiej administracji USA i nie musi się już liczyć z Moskwą. Rosjanie zaś będą musieli poważnie rozważyć opinię Iranu. Teheran twierdzi, że rozwijany właśnie z polecenia prezydenta Trumpa kontyngent wojsk USA w Iraku i bez zgody rządu w Damaszku w Syrii, nie ma na celu walki z ISIL, a de facto szykowany jest do wojny z Iranem oraz osłabieniu jego roli w regionie. Tak czy inaczej wiosna rysuje się w Syrii krwawo, a relacje Izraela z Rosją będą napięte.

Autorstwo: Krzysztof Podgórski

Źródło: Trybuna.eu